



>> do pracy, mają wszystko gotowe – piękny sprzęt, znakomicie wyposażony. Obecnie flota firmy liczy 18 samochodów, w tym 15 Volvo – 3- i 4-osiowe ciągniki.
 – Nie oszczędzam na tym. Biorę to, co Volvo może mi zaproponować. Oczywiście mógłbym brać zwykły sprzęt, ale ja też byłem kierowcą i wiem, że lepiej się pracuje w komfortowych warunkach. Armia amerykańska jest najlepsza, bo jest dofinansowana. Wychodzę z tego samego założenia – moi chłopcy będą najlepsi, jeśli będą mieli wszystko.
 A dlaczego właśnie Volvo? – W PKS-ie jeździłem Volvo z 1973 roku. Miał ok. 1,5 mln kilometrów przebiegu i spisywał się znakomicie. Od tego czasu mam sentyment do tych samochodów. To są po prostu bardzo dobre auta.

17-LATEK W POWIETRZU Aby jednak transport był jeszcze skuteczniejszy, Przemysław Panas postawił także na samoloty. Cessna 152 i zakupiona niedawno w Stanach Zjednoczonych większa „182-ka” wbrew pozorom bardzo się przydają w transporcie drogowym. Wykorzystujemy je do przerzucania kierowców, przewożenia części zamiennych, dokumentacji. Czasami trzeba obejrzeć ładunek, by wysłać później odpowiedni sprzęt. W tym biznesie liczy się czas. Nasze samochody nie jeżdżą do bazy, tylko czekają na dyspozycję w różnych regionach. Kierowców trzeba więc przywieźć

do domu, do rodziny, do dzieci i odwiedzić w to samo miejsce. Cessna jest więc niezastąpiona. Pilotażem zajmuje się zarówno Przemysław



Panas, jak i jego syn – Bartłomiej. – Bartek nie ma jeszcze prawa jazdy na samochód, ale licencję lotniczą można mieć od 17. roku życia. Takie jest polskie prawo. Czy się boję puszczać go w Polskę cessną? Ja też dostałem szansę, gdy byłem młody. W tej chwili jest w mojej firmie jednym z kół zębatach, bez którego ciężko by było funkcjonować. Załoga go w pełni akceptuje. Gdy jest w szkole, najwzyczajniej mi go brakuje – przyznaje Przemysław Panas, który lotnictwem też się zajmuje od lat. – Służyłem w wojskach powietrzno-desantowych w Krakowie.

SAMOTNY JEŹDZIEC W cieplejsze dni w roku Przemysław Panas korzysta też z innego środka transportu, którym Bartek, ze względu na zbyt

dużą pojemność silnika, nie może się jeszcze poruszać – Harleyem Davidsonem.
 – To bynajmniej nie jest moja zabawka, ja ich nie potrzebuję – zapewnia Panas. – Ja nigdy się nie nudzę, bo mam pracę i w niej najlepiej się czuję. Harleyem robię rocznie nawet po 20 tysięcy kilometrów, z czego około tysiąca pokonuję dla przyjemności. To jest kolejny sprzęt, który można wykorzystać, jeśli w pobliżu miejsca docelowego nie ma lotniska. Osobówką nie jeżdżę – Harleyem pokonam Warszawę w godzinach szczytu w 15 minut. On jest trochę inny od tych tradycyjnych. To „sportowy” Harley, który przyspiesza do setki w 3 sekundy. A dlaczego akurat Harley? – Bo... to Harley. Tak samo jak Volvo.
 Przemysław Panas z pewnością może się uważać za człowieka sukcesu. Jakie jest więc jego marzenie?
 – Zbudowanie porządnej firmy na miarę europejską. Chciałbym, aby ta firma utrzymała się bardzo długo na rynku. Mówię w tej chwili nawet o dziesiątkach lat. Dlatego m.in. kupuję najlepszy sprzęt i zatrudniam młodą kadrę. Kadrę, która już niedługo zyska nowych specjalistów.
 – Mam trzech synów i córkę. Bartek jest najstarszy, Ola ma 16 lat, Dominik 10 i Filip – osiem. Załogę mam więc gotową a konkurencja... nie może spać spokojnie – kończy z uśmiechem Przemysław Panas. ■